

# Władysław Pociąg

---

## Wspomnienie pośmiertne : adwokat dr Juliusz Sas-Wisłocki

---

Palestra 18/2(194), 87-88

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kresie szkolenia aplikantów adwokackich dobrze zasłużył się Adwokaturze”.

Dla uzupełnienia obrazu postaci Zmarłego: było zaszczytem być Jego przyjacielem. Miał licznych przyjaciół, Kolegom służył zawsze życzliwą radą i pomocą, nie zapominał nigdy w swoim życiu o tym, że *vita honesta vivere...*

Adw. Piotr Szczepański

## 2.

<p style="text-align: center;"><b>Adwokat</b> <b>dr Juliusz Sas-Wisłocki</b></p>
--------------------------------------------------------------------------------------

W dniu 3 września 1973 r. zmarł w Krakowie w wieku 64 lat adw. dr Juliusz Sas-Wisłocki, po 42 latach pracy w adwokaturze. Mimo że od lat był człowiekiem poważnie chorym (przebył przed laty ciężki wylew krwi do mózgu), śmierć przyszła nagle, niemal znenacka.

Był członkiem Rady Adwokackiej w Krakowie w ciągu trzech kadencji: 1957—1964 i 1967—1970. W roku 1957 powierzono Mu zaszczytną funkcję przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.

Piszę to wspomnienie o adwokacie Juliuszu Sas-Wisłockim z pewnego czasowego oddalenia, niemal „zza tego horyzontu życia, skąd zaczyna się pamięć”.

Był już adw. Juliusz Sas-Wisłocki znanym „adwokatem adwokatów”, jak Go niektórzy koledzy dla Jego gruntownej wiedzy prawniczej nazywali, kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z Nim jako „syndykiem” Bratniej Pomocy Studentów UJ. Był „syndykiem” oczywiście honorowym. Dla tejszej Bratniej Pomocy, jak również dla studentów kancelaria Jego była zawsze otwarta, a On sam gotów każdej chwili do udzielania rad. Podziwiałem Go następnie jako adwokata, protokołując rozprawy w charakterze aplikanta sądowego.

Myślę, że był przeciwnikiem trudnym i niewygodnym, nieustępliwym do granic formalizmu. Nie oddawał żadnej pozycji bez walki. Dla sądu był rzeczywistym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, podsuwającym starannie i skrupulatnie propozycje rozstrzygnięć w rozpatrywanych sprawach. W wystąpieniach swych wybiegał poza normalne rzemiosło adwokackie i chyba nie popełnił pomyłki, jeśli stwierdzę, że nie mieścił się w ramach pospolitego wykonywania zawodu, że spojrzenie było zawsze szersze, a horyzont rozległy. Sam zawód nie wystarczał. Był więc działaczem politycznym, samorządowym, zabierając odważnie głos, kiedy zaszła potrzeba. Nie zawsze najlepiej na tym wychodził.

Jego wiedza prawnicza była gruntowna. Wybitny znawca kodeksu Napoleona, śledził do ostatnich dni żywo orzecznictwo na tle tego kodeksu, także francuskie. Był adwokatem o dużym zacięciu naukowym. Nie było Mu dane uzyskać stanowiska pracownika naukowego, chociaż takie były Jego marzenia. Jeszcze na kilka miesięcy przed zgonem zwracał się do

Rady Adwokackiej w Krakowie „o wystawienie odpowiedniego zaświadczenia i poparcie” jego starań o stanowisko docenta, o które miał zamiar zabiegać.

Bliski był „Palestrze”. Publikował tu artykuły, opracował specjalną wkładkę. Pisać zaczął bardzo wcześnie. W „Palestrze” z roku 1931 na str. 60 w dziale: „Książki i czasopisma nadesłane” dwukrotnie odnotowano nazwisko Juliusza Sas-Wisłockiego jako autora artykułów w „Prawie”, organie Wydziałów Prawniczych i Ekonomicznych Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych, którego był prezesem. Pełnienie tej funkcji wiązało się z Jego kilkuletnim pobytem w Warszawie.

Zmarły reprezentował nieprzeciętną sylwetkę w środowisku palestry polskiej. Stąd pamięć o Nim pozostanie w gronie nie tylko najbliższych kolegów, ale trwać będzie w całej korporacji zawodowej.

adw. dr Władysław Pocięj

## **RECENZJE**

### 1.

Kazimierz Buchała: *Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji drogowej*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973 r.

Niejednokrotnie przy różnych okazjach dawałem wyraz swej admiracji dla powyższej pracy prof. Buchały, a w czasie zajęć dydaktycznych określałem ją zawsze jako najlepsze opracowanie, z jakim prawnik-karnik spotkał się w ciągu ostatnich lat. Tak więc znają już Czytelnicy mój ogólny pogląd na recenzowaną książkę, która ukazuje się już po raz drugi (pierwsze wydanie pochodzi z 1961 r!), ale na pewno chyba nie po raz ostatni, albowiem jej nakład jest stanowczo za niski w stosunku do wartości i zapotrzebowania ze strony środowiska.

Rozpaczynam swoją recenzję od gorącej i szczerej zachęty do nabywania recenzowanej książki i zaglądania do niej wtedy, gdy zajdzie potrzeba rozważania proble-

matyki związanej z konkretnym wypadkiem drogowym lub przygotowywania się do zajęcia stanowiska w dyskusjach na temat przestępstw drogowych, dyskusjach — dodam — które dotychczas nie ustają ze względu na kontrowersyjny charakter niektórych rozwiązań normatywnych oraz wobec braku jednoznacznych rozstrzygnięć w judykaturze SN.

Książka składa się z 5 zasadniczych rozdziałów. Pierwszy z nich traktuje o przedmiocie, podmiocie i ofierze wypadku drogowego, drugi dotyczy przedmiotowej strony przestępstw drogowych, trzeci omawia naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu jako znamię bezprawności wydarzenia, czwarty wreszcie omawia winę i jej rodzaje. Rozdział piąty zajmu-